

Rok minął. A w ciągu roku tego dokonały się rzeczy wielkie i wiekopomne. Przeszły bez grzmotu armat i jęku pól bitewnych — jak kilka lat ubiegłych, siejących zniszczenie i mord, pożogą znaczących się i kałużami krwi po cichych spokojnych polach. Rok ubiegły zaś przyniósł utęskniony pokój dla świata, zupełne zatracenie złego i tryumf wiary i miłości. Otworzył się serca dla pokoju, jęły się dłonie pracy. Rozwarły się wrota nowej ery. rzucono hasło odbudowania tego, co zniszczył szal i żądza przemocy. Świat cały po krótkiej dobie zgrozy i zniszczenia, zawrzał żądzą pracy twórczej, budowania lepszej doli pokoleń przyszłych i narodów całych. Wyciągnięte do zgody dłonie złączyły się w uścisku serdecznym. Powstała rzecz wielka, strażniczka braterstwa ludów, wyobrazicielka majestatu i potęgi ludzkości całej zrzeszonej dla łatwiejszego pokonywania zawał i tam w drodze ku promiennym szczytom: Liga Narodów.

Gdy tak się splatały serca ludów całych na Zachodzie, gdy łączyli się wolni z wolnymi, a równi z równymi, u nas nie cichły salwy karabinów i szczęk oręża miast się uśmierzać, rósł i potężniał. Dokonywał się wielki cud odrodzenia tej, którą za martwą okrzyknęto. Zrastały się odrąbane części z macierzą, wschodziło zbawienia słońce nad krainą mogił i krzyżów. Wiara, nadzieja i miłość święciły swe tryumfy. Czy pamiętacie, koledzy młodzi, rozmowy długie wieczorne, cudowne chwile uniesień, rozpłomienione żądzą czynu twarze, zaciśnięte silnie dłonie, w chwilach — gdy wszystko zawodziło nam pogrzebowe pienia, gdy świat cały niósł nam zagładę i tylko zapomnieniem szczodrze darzył, kiedy zdało się, że nie masz już wyzwolenia i że ostatnie giną nadzieje? W naszych to sercach Polska była wiecznie żywa, w duszach naszych płonęła wiara w spełnienie dziejowych przeznaczeń, święta nadzieja cudu zerwania okowów. Obce nam było zwątpienie, trwoga w nas nigdy nie powstała, wróg nas zarazić niewiarą nie zdołał ni razu. Wierzyliśmy w tę chwilę — i przyszła, bo przyjść musiała. A z nią ziściły się dawne rycerskie tęsknoty, o szpadzie sny młodzieńcze. Na trakcie starym husarskich hufców i legji boga wojny, zadudniał głucho żołnierskich tupot nóg, powiały orla białego sztandary. „To djabły nie ludzie“ zawołał poprzez pomrok wieku cesarz Francuzów, gdy do ataku mknęli swoleżerzy i z rozmachem ruszała szara piechota.

Nic się nie oparło dłoni chwackiej ku obronie granic, nic czoła stawić nie zdolne rozpędom naszych wojsk. Duma to nasza i chwała, w początkach swych dzieło młodzieży. Bracia nasi młodzi pierwsi stawali w szeregach, pierwsi karne tworzyli oddziały, bronili lwiego grodu, odzyskali Poznań, Wilno i Mińsk zdobywali. A kiedy tak w ubiegłym roku na nowe wkroczyliśmy tory i drogowskazy zmieniły się nasze, musimy w roku bieżącym ugruntować i wzmocnić dróg naszych podłoże. W minionym roku niewiele na tem polu działo — następny rok musi nas zastać maszerujących rażno po dobrze ubitym gościńcu.

Wśród wielu innych naszych spraw, konsolidacja młodzieży zagadnieniem jest najważniejszym. Czas zdać sobie sprawę z tego, że młodzież cała tworzyć winna jedno wielkie ciało, o sercu w zgodny takt bijącym, o wielkich porywach i o potężnych czynach. Trza zrozumieć, że umiłowanie Ojczyzny wymaga tego od nas, byśmy do roboty dla Jej dobra razem stanęli i w ładzie, harmonji, poczuciu konieczności współpracy, zabrali się do naprawienia w nas samych tego, co długie lata wojny zniszczyły lub przytłumiły, do rozbudzenia w sobie serc czystych i myśli jasnych, do wyrobienia rąk krzepkich i nawykłych do pracy.

Chcemy tej sprawie służyć i w tej nadziei zamieniamy pismo harcerskie na ogólne pismo młodzieży. Sądzymy, że oddajemy jej tem naszą „dobrą usługę“. Rozszerzamy placówkę — widzimy bowiem, że do obrony trzeba wszystkich, a nie garstki tylko szczupłej. Ręce ku Wam wyciągamy bratnie i witamy Was wszystkich, koleżanki i koledzy, sercem otwartem.

* * *

Patrol zatrzymał się u ruin starodawnego zamku i z wzgórza nurzającego się w obłokach, spogląda w cichą dolinę spowitą w szare mgły. Przebij je orlim swym wzrokiem! znajdź drogę prostą, prawą! spojrzenie rzuć przed siebie, gdzie błyszczy w dali słońca krąg srebrzysty. Okrzyk rzuć śmiały, junackie wyzwanie, skrzyknijże gromko swych towarzyszy:

Naprzód! Nam — droga wolna!

A. C.

JAK ŻYŁ I UMARŁ ANDRZEJ MAŁKOWSKI.*)

Andrzej, Juliusz Małkowski urodził się 31-go października 1888 r. w Trembkach koło Kutna (na pograniczu dawnego woj. Rawskiego i Brzesko-Kujawskiego). Do szkół uczęszczał w byłym zaborze austr. Był jednym z współzałożycieli tow. abstynenckiego młodzieży krakowskiej „Młodzież“. Był członkiem towarzystw: „Eleusis“, „Wyzwolenie“, „Sokół“, „Kuźnica“ i „Drużyny Strzeleckie“, należał również do tajnych kółek organizowanych przez młodzież niepodległościową.

W lutym 1911 r. zorganizował pierwszy kurs skautowy we Lwowie, w Sokole-Macierzy, gdzie też równocześnie założył pierwsze pismo skautowe „Skaut“. Pismo to redagował sam przez rok.

W początkach wojny wstąpił do Legionów Piłsudskiego, niebawem jednak wyjechał z kraju, by walczyć przeciw Niemcom. Starania jakie czynił w Anglii, by być przyjętym do armji angielskiej spełzły na niczem z powodu, że był cudzoziemcem. W tym czasie Związek Narodu Polskiego w Ameryce wezwał go by zorganizował skautowstwo polskie wśród tamtejszego wychodźstwa polskiego. Wyjechał do Ameryki z koń-

*) Z listu p. Olgi Małkowskiej, żony zmarłego, do ppor. A. Ciołkosza, pomieszczamy pewne ustępy zawierające ciekawe przyczynki do biografji pierwszego polskiego harcerza. Pisownia oryginału została zachowana bez zmian.